

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/wydawnictwo/o-ksiazkach/poczytaj/nie-tylko-o-ksiazkach/170987,Ponary-nalezy-trwale-osadzić-w-pamięci-swiata.html>
01.03.2026, 03:17

Ponary należy trwale osadzić w pamięci świata

Rozmowa z dr hab. Moniką Tomkiewicz z Biura Badań Historycznych IPN, autorką książki „Zbrodnia ponarska 1941-1944”.

24.09.2022

To drugie wydanie Pani książki. Co nowego pojawiło się w tej publikacji?

Badań nad tematyką eksterminacji obywateli polskich narodowości polskiej i żydowskiej na Wileńszczyźnie w latach II wojny światowej nie zakończyłam z chwilą oddania do druku na początku 2008 r. pierwszego wydania książki *Zbrodnia w Ponarach 1941-1944*. Kontynuowałam je w trakcie każdej kwerendy, prowadzonej do innych projektów czy śledztw, w archiwach polskich, niemieckich i litewskich. Dzięki temu mogłam w drugim wydaniu rozszerzyć listę zamordowanych w Ponarach Polaków o 53 nowe nazwiska. Oznacza to, że znamy tożsamość 406 ofiar narodowości polskiej. Ponadto informacje o części osób straconych udało mi się uzupełnić o datę aresztowania, jego przyczynę oraz datę rozstrzelania. W niektórych wypadkach została też poprawiona pisownia nazwisk. Za równie istotne uznałabym poszerzenie stanu wiedzy w zakresie rozliczenia sprawców zbrodni popełnionych na terytorium Generalnego Komisarjatu Litwy, i to w kilku porządkach prawnych: polskim, sowieckim, niemieckim, litewskim i austriackim. Korzystając z ujawnionych wyników prac naukowców litewskich z Litewskiego Instytutu Historii w Wilnie, skorygowałam zapisy dotyczące wielkości bazy ponarskiej. W 2008 r. mówiliśmy o obszarze obejmującym 17 ha, a dziś już wiemy, że był to teren o wielkości prawie 86 ha. Czytelnicy zainteresowani wątkiem pomocy świadczonej przez mieszkańców ziemi wileńskiej ich sąsiadom żydowskim będą mogli zapoznać się z najnowszym stanem wiedzy na ten temat. Dopracowałam również materiał ilustracyjny książki, mianowicie zamieściłam trzy plany i osiemnaście zdjęć nigdzie do tej pory niepublikowanych.

Czego jeszcze nie wiemy o zbrodni w Ponarach, a może inaczej – czego brakuje w dokumentacji?

Od 2015 r. przyglądam się pracom badawczym historyków litewskich z Uniwersytetu Wileńskiego oraz Muzeum Żydowskiego im. Gaona w Wilnie. Prowadzone na miejscu masowej eksterminacji prace z wykorzystaniem georadaru mogą doprowadzić jeszcze do ujawnienia wielu artefaktów i poszerzyć naszą wiedzę na temat samego miejsca zbrodni i jej mechanizmów. Uważam też, że lista Polaków zamordowanych w Ponarach nadal jest niepełna i w trakcie kolejnych kwerend może być jeszcze na bieżąco uzupełniana.

Czy udało się Pani skorzystać z archiwów rosyjskich?

Osobiście nie prowadziłam kwerend w archiwach rosyjskich, czego bardzo żałuję. Na etapie toczącego się w Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku śledztwa w sprawie zbrodni popełnionych w Ponarach prowadząca tę sprawę prokurator Elżbieta Rojowska kilkakrotnie zwracała się z wnioskiem o międzynarodową pomoc prawną do Federacji Rosyjskiej. W rezultacie otrzymaliśmy lakoniczne odpowiedzi w kwestii zawartości zespołów znajdujących się w najważniejszych archiwach moskiewskich oraz kilkanaście stron dokumentacji archiwalnej. Duża część jednostek archiwalnych pokrywała się tematycznie z wynikami naszych wcześniejszych badań prowadzonych w archiwach litewskich i łotewskich. Dopiero przygotowując drugie wydanie książki, otrzymałam dzięki życzliwości jednego z historyków polskich kopie kilku

ważnych dokumentów z Państwowego Archiwum Federacji Rosyjskiej w Moskwie, obejmujących m.in. raporty z sierpnia 1944 r. komisji nadzwyczajnej do badania zbrodni hitlerowskich popełnionych od 1941 r. do 5 lipca 1944 r. w LSRR.

W jaki sposób Litwini odnosili się do warunków okupacji niemieckiej?

Litwini zupełnie inaczej postrzegali wkroczenie Niemców na terytorium Ziemi Wileńskiej niż Polacy. Dostrzegali w tym stanie rzeczy szansę na usankcjonowanie swojej państwowości. Chętnie obejmowali stanowiska urzędnicze niższego szczebla oraz formowali własne struktury policyjne. Ze zgromadzonych w Wilnie ochotników litewskich Niemcy tworzyli podległe sobie bataliony i oddziały, które ostatecznie zostały wysłane do walki na zapleczu frontu wschodniego celem ochrony szlaków komunikacyjnych armii niemieckiej. Fakt, że Niemcy w zasadzie wykorzystali współpracę Litwinów do swoich celów politycznych i militarnych, można ocenić dopiero z perspektywy lat. Należy zaznaczyć, że zgoła odmiennie kształtowała się postawa wyższych oficerów litewskich. Oni już nie tak chętnie poddawali się wszystkim rozkazom niemieckim i co warte jest podkreślenia, nigdy nie zhańbili się udziałem w akcjach eksterminacyjnych czy pacyfikacyjnych na Wileńszczyźnie. Żaden z oficerów litewskich wyższego szczebla nie podpisał się też pod apelem niemieckim o werbunek ochotniczy do litewskich dywizji SS.

Czy Sauguma odnosiła sukcesy w walce z podziemiem polskim?

Litewska policja bezpieczeństwa miała bardzo rozbudowaną siatkę konfidentów i agentów. To do nich w głównej mierze należało przeszukiwanie polskich środowisk konspiracyjnych i niepodległościowych. Częste rewizje w domach osób podejrzewanych o współpracę z Armią Krajową były w Wilnie w okresie okupacji niemieckiej w zasadzie codziennością. Nie zawsze odnalezienie obciążającego materiału, zakazanego radia czy maszyny do pisania było powodem aresztowania. Często nawet po daremnych przeszukaniach osoby podejrzane przez Saugumę były zabierane do aresztu przy ul. Ofiarnej lub do innego prowizorycznego miejsca zatrzymania. Zawsze przecież istniała szansa, że w czasie przesłuchania uda się zebrać pożądaną, obciążającą daną osobę materiał dowodowy. Prowadziło to wielokrotnie do dramatów, chociażby takiego, jaki przeżyła członkini wileńskiej grupy kurierskiej „Kozy” Garnizonu AK „Dwór” Anna Mahrburg pseudonim „Hania” lub „Anetka”. Została ona aresztowana 28 czerwca 1943 r. w kościele oo. Bonifratrów w trakcie zdawania tajnego egzaminu maturalnego i jednocześnie w czasie wymiany poczty konspiracyjnej. Podczas kilkudniowych przesłuchań w gmachu aresztu przy ul. Ofiarnej była okrutnie torturowana. Obawiała się, że nie wytrzyma kolejnego dnia badań, i w chwili, gdy funkcjonariusz opuścił pokój, wyskoczyła z okna trzeciego piętra. Złamała sobie nogę w biodrze, więc została przewieziona do szpitala św. Jakuba w Wilnie. Na szczęście na oddziale chirurgii pracował jej stryj dr Mahrburg. Po operacji biodra Anna znalazła się w więzieniu na Łukiszkach. Tam jeszcze przez długi czas nie mogła poruszać się o własnych siłach. Dwa miesiące później zgodnie z decyzją wileńskiego komendanta policji bezpieczeństwa znalazła się na liście transportowej osób skierowanych do obozu pracy przymusowej w Prawieniszkach. W kancelarii więziennej przy jej nazwisku ktoś odręcznie napisał, że jest niezdalna do transportu. Pozostała zatem na Łukiszkach jeszcze kilka miesięcy, by ostatecznie 28 lutego 1944 r. trafić do Prawieniszek.

Do których obozów byli transportowani więźniowie z Wilna?

Dzieje wielu więźniów wileńskich Łukiszek prześledziłam, gdy przygotowywałam książkę *Więzienie na Łukiszkach w Wilnie 1939-1953* [wydaną w 2018 r. – red.]. Już w początkowej fazie badania zorientowałam się, że w zasadzie historię każdej osoby należy rozpatrywać

indywidualnie. Więźniowie narodowości polskiej, którzy nie zostali zamordowani w Ponarach, najczęściej byli kierowani do wspomnianego już obozu pracy w Prawieniszkach, będącego filią obozu koncentracyjnego w Kownie. Dużo trudności sprawiło mi prześledzenie losu osób, które zostały wprowadzone zwolnione z więzienia, ale nigdy nie powróciły do swoich domów. Długo się zastanawiałam, co się z nimi mogło stać. Może tych ludzi skierowano na roboty przymusowe w głąb Rzeszy? Mogli też zostać przewiezieni do jednego z obozów koncentracyjnych. Analizując literaturę przedmiotu, stworzyłam listę obozów, do których najczęściej trafiali więźniowie z Wileńszczyzny. Następnie poprosiłam dyrekcje poszczególnych muzeów w poobozowych miejscach pamięci o szczegółową kwerendę. Po jakimś czasie mogłam już postawić tezę, że najwięcej osób z więzienia na Łukiszkach było przenoszonych do KL Gross-Rosen koło Wałbrzycha, do KL Neuengamme koło Hamburga i do obozu koncentracyjnego Mauthausen koło Linzu. Prowadzenie dalszych prac badawczych uświadomiło mi, jak trudnego zadania się podjęłam. Posłużę się tu przykładem, gdyż w ten sposób najlepiej zrozumieć istotę rzeczy. Zapoznając się z procesem jednego z członków wileńskiego Sonderkommando Antanasa Granickasa, natrafiłam na materiały procesowe sprawy karnej przeciwko dwóm Polakom: Władysławowi Raczkowskiemu i Jarosławowi Głazewskiemu, oskarżonym o czynny napad na dom Granickasa w marcu 1944 r. Jaki był motyw tej napaści, tego nie umiem powiedzieć. Możliwe, że mieli wykonać wyrok śmierci z ramienia AK na polakożercy. Wiadomo jedynie, że w trakcie dochodzenia prowadzonego przez Wydział IV E wileńskiej placówki Sicherheitspolizei ustalono, że obaj Polacy biorący udział w napaści na Granickasa należą do tajnej organizacji polskiej Edwarda Kuleszy. Wówczas sprawę przekazano do Referatu IV A3 placówki centralnej w Kownie, a ściślej do referatu zajmującego się zwalczaniem ruchu oporu. Ostatecznie Raczkowski został skazany na „szczególne potraktowanie”, co w nomenklaturze niemieckiej oznaczało karę śmierci. Sprawa wydawała się prosta. Wyrok śmierci mógł zostać wykonany w podwileńskich Ponarach lub w Forcie VII w Kownie. Zaskoczyła mnie dalsza część korespondencji urzędowej, świadcząca o przeniesieniu Raczkowskiego do obozu koncentracyjnego Mauthausen-Gusen. Tam też wykonano wyrok śmierci, o czym świadczy adnotacja odręczna zamieszczona na piśmie: „Po przekazaniu więźnia do KZ - Lager Stufe III został on szczególnie potraktowany”.

Jak przebiegał proces rekrutacji funkcjonariuszy wileńskiego oddziału specjalnego?

Zacznę od tego, że funkcjonariusze wileńskiego oddziału specjalnego byli różnie określani, w zależności od języka. W języku niemieckim nazwa oddziału brzmiała Sonderkommando, w języku litewskim Ypatingasis Burys, a Polacy nazywali członków tej grupy po prostu strzelcami ponarskimi lub szaulisami. To określenie w języku polskim jest trochę nietrafne, gdyż „szaulisami” bądź „strzelcami ponarskimi” można nazywać żołnierzy narodowości litewskiej, rekrutujących się z organizacji paramilitarnej pod nazwą Związek Strzelców Litewskich (Lietuvos Šaulių Sąjunga). Organizacja ta powstała na Litwie już w 1919 r. W 1940 r. liczyła 62 tys. członków rekrutujących się głównie spośród młodzieży. Cechowała się szowinizmem oraz bardzo silnym antysemityzmem. Określenie to jednak przyjęło się w historiografii polskiej i tak już chyba pozostanie. Wróć jednak do procesu rekrutacyjnego funkcjonariuszy wileńskiego oddziału specjalnego. Rozpoczął się on na przełomie czerwca i lipca 1941 r. Zgłosiło się wówczas około 50 kandydatów wywodzących się głównie ze środowisk osób bezrobotnych. Zadaniem kilku wyższych rangą funkcjonariuszy litewskich, odpowiedzialnych za rozbudowanie formacji, było poszukiwanie osób karnych i posłusznych. Jedna zwerbowana osoba zachęcała swoich znajomych do wstąpienia do oddziału. Zarobki w tej służbie jak na tamte czasy i warunki były dość dobre. Niektórych motywowała możliwość kwaterunku i pełnego wyżywienia.

Czy ludzie ci wiedzieli od początku, jakie zadanie ich czeka?

Nie potrafię z całą pewnością stwierdzić, czy w momencie rekrutacji kandydaci znali prawdziwe przeznaczenie oddziału. Na pewno byli informowani o zadaniu utrzymania porządku na ulicach Wilna i zabezpieczeniu sprawnego funkcjonowania zakładów przemysłowych. Możliwe, że o konieczności prowadzenia akcji eksterminacyjnej dowiedzieli się znacznie później.

Czy wśród członków oddziału specjalnego byli także Polacy?

Do Sonderkommando wileńskiego według mojej wiedzy wstąpiło czterech Polaków: Władysław Butkun, Józef Miakisz, Jan Borkowski i Wiktor Gilwiński. Należy jednak zaznaczyć, że cała czwórka przedtem zmieniła narodowość na litewską i poddała się procesowi lituanizacji nazwisk. W rezultacie ich imiona i nazwiska brzmiały: Vladas Butkūnas, Juozas Mekišius, Jonas Barkauskas i Viktoras Galvanauskas. Motywy zrekrutowania się do wileńskiego oddziału specjalnego w wypadku każdego z nich były nieco inne. Na przykład Butkun obawiał się wcielenia do armii litewskiej i wysłania do walki na front wschodni. Pracujący od 1939 r. w charakterze listonosza Miakisz liczył na poprawę swojego uposażenia, a Gilwiński jako osoba bezrobotna miał na względzie zakwaterowanie i stałe wynagrodzenie.

Czy ochotnicy nosili na mundurach godło litewskie?

Na początku rzeczywiście funkcjonariusze oddziału otrzymali przydział mundurów armii litewskiej sprzed 1939 r. Były to typowe buty oficerki z cholewami, szare bryczesy, bluzy wojskowe koloru zielonego oraz tego samego koloru płaszczy z guzikami z godłem ówczesnej Litwy. Nakrycie głowy stanowiła wojskowa czapka polowa z Pogonią litewską w herbie.

Jakich eufemizmów używano w wypadku Ponar oprócz terminu „specjalne potraktowanie”?

Zachowanie tajemnicy o miejscach masowych egzekucji było jedną z priorytetowych spraw dla Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie. Stosunkowo szybko przygotowano wykaz obowiązujących wyrażeń lub terminów, które miały być używane w celu zamaskowania prawdziwych działań formacji niemieckich przeznaczonych do eliminacji osób uznanych za wroga. Kamuflaż był stosowany nie tylko w dokumentach pisanych, lecz także w rozkazach ustnych. Oprócz wspomnianego „specjalnego potraktowania” oznaczającego eksterminację używano określeń „potraktowanie zgodnie z rozkazem”, „szczególnie mocno obciążony”, zdecydowanie rzadziej „zlikwidowany” lub „stracony”. Należy pamiętać, że w wypadku Generalnego Komisarjatu Litwy mamy jeszcze do czynienia z zapisami w języku litewskim, gdzie również stosowano formę eufemistyczną. Analogicznie do określeń niemieckich administracja litewska używała zwrotów: „przekazany do dowódcy oddziału specjalnego”, „przekazany do oddziału specjalnego”, „zwolniony w celu przejęcia przez niemiecki urząd bezpieczeństwa” czy „wydany organom bezpieczeństwa”. Ciągłe formułowano nowe zwroty, gdyż te, które obowiązywały dłużej, były rozszyfrowywane. Warto jeszcze dodać, że osoby, wobec których orzeczono karę śmierci, głównie związane ze środowiskami AK, określano mianem „bandytów”, „powstańców”, „przestępców kryminalnych”, „pomocników bandytów”, „podejrzanych o przynależność do bandy”.

Ilu osobom udało się uciec z miejsca kaźni?

Znane są dwie relacje osób narodowości żydowskiej przewiezionych z więzienia na Łukiszkach do Ponar. Ludzie ci pod przymusem stanęli przed plutonem egzekucyjnym, w ich kierunku padły strzały i wówczas osunęli się do dołu wypełnionego ciałami. Mowa tu o Icie Straż i Abrahamie Blaserze, który później, po powrocie do getta przybrał nazwisko Isaak Kagan. Szczególnie

ciekawa jest historia tej ostatniej osoby. Blaser w Wilnie był kilkakrotnie aresztowany za „ucieczkę z getta z fałszywym paszportem” i wobec niego orzeczono karę śmierci. W sporządzonej kartotece niemieckiej policji bezpieczeństwa zapisano pod jego nazwiskiem adnotację: „potraktowany zgodnie z rozkazem”. O wyprowadzeniu z więzienia i przetransportowaniu do Ponar świadczy gruba czerwona kreska. W ten sposób wykreślano osoby „wyliminowane”. Blaser w trakcie egzekucji nie został zabity. Nie wiadomo, czy został ogłuszony czy świadomie wpadł do dołu wypełnionego ciałami zamordowanych. Pod osłoną nocy udało mu się wyczołgać, a dzięki pomocy miejscowych Polaków przeżył i wrócił do getta wileńskiego. Kolejny raz był aresztowany w listopadzie 1943 r. Tym razem również znalazł się w grupie 44 osób narodowości żydowskiej, które zostały zabrane z Wilna i skierowane do wydobywania i palenia ciał.

Kiedy władze RP w Londynie dowiedziały się o tym, co się dzieje w Ponarach?

Trudno mi jest mówić o konkretnej dacie. Radiogramy i depesze emisariuszy polskich meldujących o sytuacji ludności polskiej na ziemi wileńskiej, kierowane do rządu RP w Londynie, były wysyłane regularnie. W Archiwum Akt Nowych w Warszawie w zespole Delegatura Rządu na Kraj znajdują się liczne depesze o sytuacji na terenach wschodnich. Dla mnie jedną z najważniejszych jest ta sporządzona przez Biuro Wschodnie Delegatury Rządu na Kraj kierowana do rządu RP w Londynie, informująca o kilkunastu masowych egzekucjach, których ofiarami byli Polacy. Znamienna jest też podana liczba około 1020 zamordowanych Polaków. Wziąwszy pod uwagę, że depesza pochodzi z czerwca 1944 r., jest poniekąd pewną wskazówką co do liczby uśmierconych w Ponarach Polaków.

Jak przebiegało zacieranie śladów zbrodni?

Zacieranie śladów masowych egzekucji w Ponarach wyglądało bardzo podobnie jak na innych terenach wschodnich. Sygnałem do rozpoczęcia tej akcji było zbliżanie się frontu wschodniego do granic Rzeszy. Dziś wiadomo, że po klęsce wojsk niemieckich pod Stalingradem w lutym 1943 r. Reichsführer SS Heinrich Himmler wydał rozkaz niszczenia dowodów zbrodni popełnionych przez jednostki policyjne i SS oraz zlikwidowania masowych grobów przed wkroczeniem oddziałów Armii Czerwonej. Nadzór nad tym zadaniem powierzył SS-Standartenführerowi Paulowi Blobelowi, który utworzył Sonderkommando 1005. W samych Ponarach proces zacierania śladów rozpoczął się w grudniu 1943 r. Miesiąc wcześniej ujęto w Wilnie 44 Żydów, a potem prawie 30 jeńców sowieckich, których zakwaterowano w jednym z dołów bazy. Codziennie pilnowani przez strażników wydobywali z masowych grobów ciała pomordowanych osób i palili je na tzw. indiańskich stosach. Niespalone kości były mielone na specjalnych sitach i później popiół wrzucano do opróżnionego dołu. Kilku uczestniczących w procesie zacierania śladów Żydów, którym udało się przeżyć ucieczkę z Ponar, zeznawało w charakterze świadków na procesie norymberskim. Ci ludzie pozostawili też kilka bardzo wstrząsających relacji.

Z jakich jeszcze źródeł pozyskiwano informacje o zbrodni?

Zaledwie po miesiącu od wkroczenia do Wilna wojsk sowieckich, w sierpniu 1944 r. została powołana Nadzwyczajna Komisja Państwowa do zbadania rozmiaru zbrodni popełnionych w trakcie okupacji niemieckiej na terytorium LSRR, która miała ocenić straty poniesione nie tylko przez ludność cywilną, lecz także przez żołnierzy i partyzantów. Pod kierownictwem Rosjan przeprowadzono w Ponarach kilka wizji lokalnych. Wydobyto z dołów, które nie zostały opróżnione, ciała zamordowanych osób. Łącznie ekshumowano zaledwie 515 zwłok. Jeszcze w sierpniu w prasie sowieckiej umieszczono komunikaty o pracach komisji, informujące o wyznaczeniu dnia, w którym rodziny poszukujące swoich bliskich mogłyby przyjechać do Ponar w

celu dokonania identyfikacji. Wydarzenie to przeszło do historii, gdyż zgromadziło tysiące mieszkańców Wilna i okolic. Jedni liczyli na odnalezienie ciał najbliższych, inni chcieli w ten sposób oddać cześć pomordowanym. W zasadzie w tym okresie zakończyły się prace sondażowe w Ponarach, aż do wspomnianego 2015 r. W kolejnych powojennych latach próbowano zagospodarować teren Ponar. Członkowie powstających w Polsce stowarzyszeń skrupulatnie pozyskiwali relacje od rodzin osób zamordowanych. Na szczególną uwagę zasługuje w tym wypadku Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej oraz Stowarzyszenie Rodzina Ponarska. Instytucjonalnie tematem tym zajęła się w latach dziewięćdziesiątych XX w. Okręgowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi, w 2000 r. zaś w gdańskiej Komisji zostało wszczęte śledztwo. Wraz z prowadzącą to postępowanie prokurator Elżbietą Rojowską wykonałam bardzo dużo kwerend w archiwach polskich, litewskich, niemieckich i łotewskich. Zebrany materiał dowodowy zakończonego śledztwa liczy ponad 60 tomów akt.

Czy wiemy dziś więcej o sprawcach niż kilkanaście lat temu?

Dla mnie osobiście ważnym momentem było pozyskanie materiałów z procesów toczących się przed sądami austriackimi. Dzięki długoletniej współpracy z jednym z pracowników naukowych Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie w okresie pandemii otrzymałam pokaźny plik zawierający wskazane przeze mnie postępowania karne. Najwyżej oceniłabym proces toczący się przed Sądem Okręgowym w Wiedniu przeciwko Franzowi Juganowiczowi Murerowi, który był adiutantem wileńskiego komisarza okręgowego Hansa Hingsta i referentem komisariatu do spraw żydowskich. Kwerendy w archiwum Stasi w Berlinie pozwoliły mi również zdobyć wiedzę na temat metod śledczych stosowanych przez służby wschodnioniemieckie. To ważne, gdyż często te służby właśnie rozpracowywały przestępców wojennych, których procesy karne toczyły się w zachodnioniemieckich prokuraturach przy sądach krajowych.

Będąc w Ponarach nie sposób nie zwrócić uwagi na liczbę upamiętnień.

W zasadzie w miejscu martyrologii w Ponarach wszystkie zamordowane grupy narodowe mają swoją, jak to się określa, kwaterę: Polacy, Żydzi, a ściślej mówiąc w dużej mierze obywatele polscy narodowości żydowskiej, czy też Litwini. W miejscu poświęconym pomordowanym w Ponarach obywatelom polskim narodowości polskiej znajdują się kamienne tablice z wrytymi nazwiskami. W zasadzie po ukazaniu się mojej najnowszej publikacji można byłoby wykuć kolejne. Cieszy mnie, że Litwini, szykując wystawę czasową w Ponarach, na tablicach informacyjnych przygotowanych w językach litewskim, angielskim, polskim i hebrajskim podali liczbę straconych Polaków, powołując się między innymi na prowadzone przeze mnie badania. Myślę, że za kilka lat Ponary doczekają się miejsca upamiętnienia w postaci lokalnego muzeum, które zastąpi obecnie prezentowaną skromną ekspozycję. Jednak za zdecydowanie najważniejsze uznałabym gruntowne osadzenie się Ponar w pamięci świata. Ciągle mamy jeszcze z tym problem.

Która publikacja zagraniczna powinna według Pani zostać przetłumaczona na język polski?

Pozostając w tematyce Ponar, zdecydowanie wskazuję pracę historyków litewskich z Litewskiego Instytutu Historii w Wilnie zatytułowaną *The traces of crimes do not disappear. Mass killings in the Paneriai forest, 1941-1944*. Myślę, że byłaby ciekawą polemiką z moją książką. Z drugiej strony warto dodać, że otrzymałam z kilku instytucji zagranicznych propozycje przetłumaczenia mojej książki. To dla mnie ogromne wyróżnienie i dowód na rzetelność przeprowadzenia badań naukowych. W ramach IPN również zapadła decyzja o tłumaczeniu publikacji. Przygotowuję wersję, która będzie pod względem aparatu naukowego dostosowana do odbiorcy z anglosaskiego kręgu kulturowego.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał

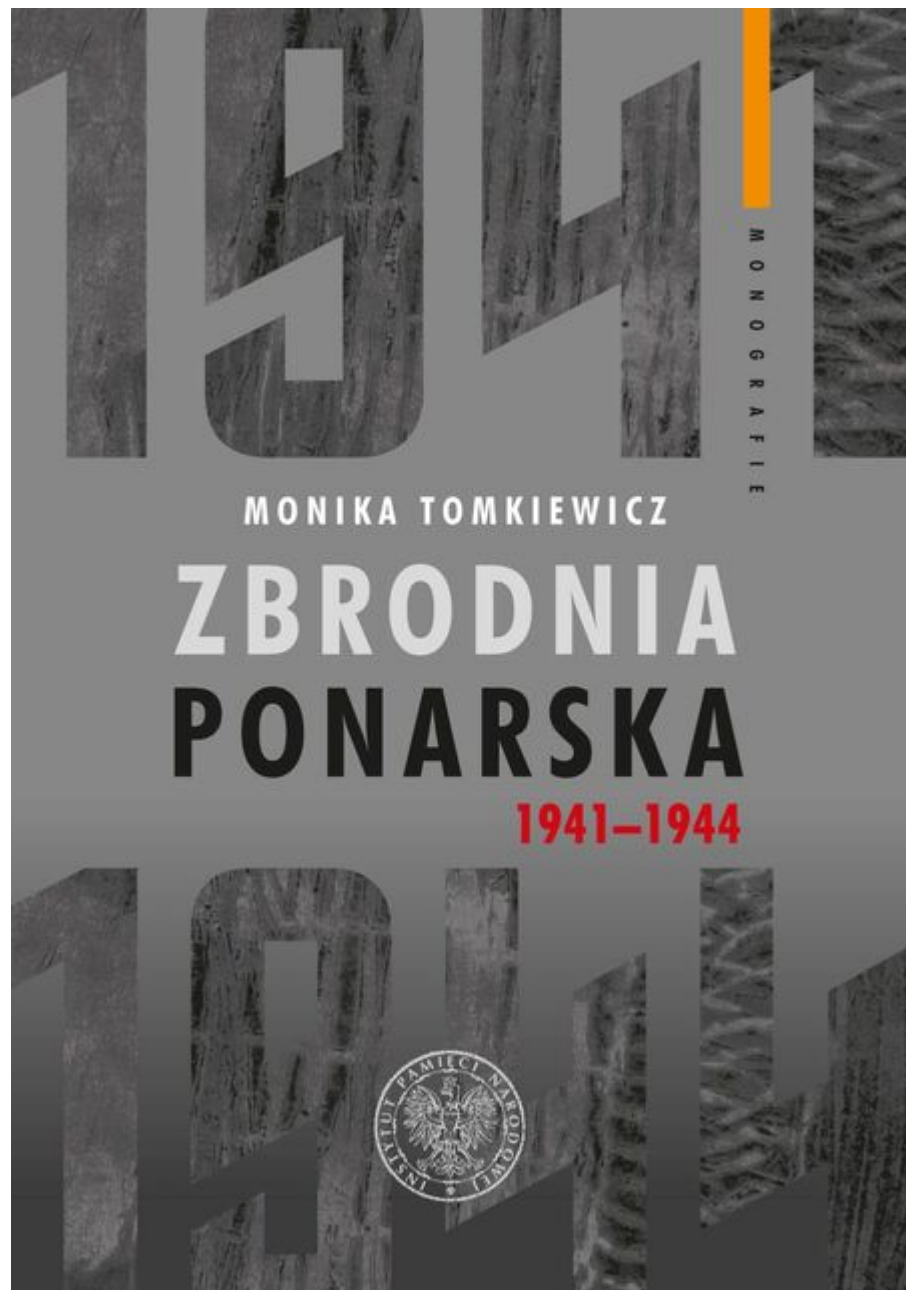
Maciej Foks

[Poprzedni Strona](#)

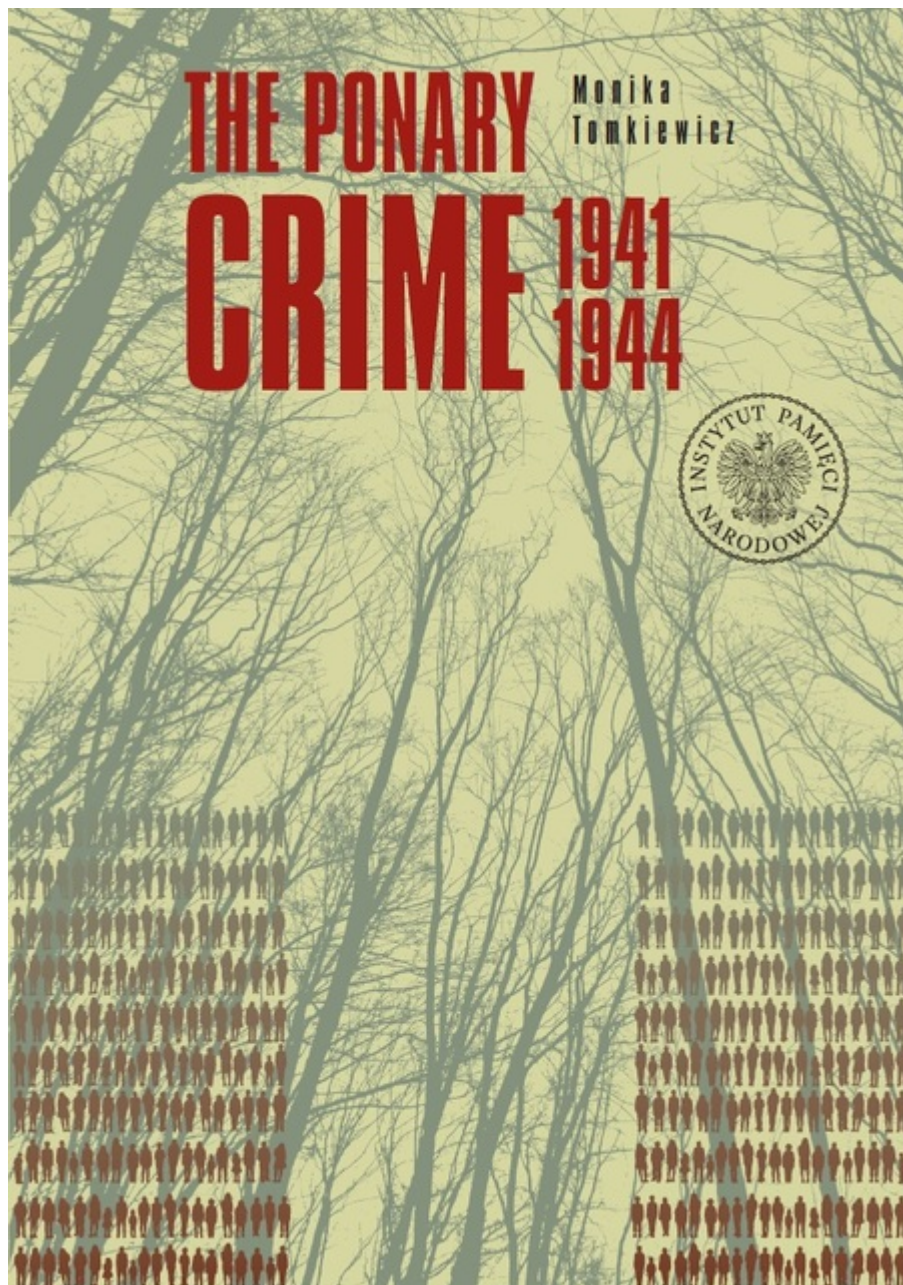
[Następny Strona](#)

Rozmowa

Powiązane wiadomości



Zbrodnia ponarska 1941-1944



● The Ponary Crime 1941-1944

MONIKA TOMKIEWICZ

Więzenie
na Łukiszkach w Wilnie
1939–1953



Więzenie na Łukiszkach w Wilnie 1939-1953

KAZIMIERZ SAKOWICZ
DZIENNIK
1941–1943



Dziennik 1941–1943

MONOGRAFIE

MONIKA TOMKIEWICZ

ZBRODNIA PONARSKA

1941–1944

